

Przegląd Wileński

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY I LITERACKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Wilno, Uniwersytecka № 9 m. 9.
Czynne od g. 12—3 prócz świąt.

CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strona — 7000 mk.

1/2 „ — 3500 „

1/4 „ — 1800 „

1/8 „ — 1000 „

Zmartwychwstanie

Alleluja! Z grobu powstał i do żywych wrócił Syn boży, który był ukrzyżowany i umarł za ludzi, przez ludzi i dla ludzi... Wspomnienie to, najwspanialsze jakie obchodzi kościół, zwycięstwa życia nad śmiercią, najwyższego Dobra nad Złem odwiecznym, stawia przed oczy nie tylko myśl szukająca rozwiązania zagadki celowości istnienia człowieka na ziemi, ale i cała natura budząca się z martwych. Niezmordowana i nie zrażona podmuchami śmiertelnego chłodu, rozpoczyna wiosną zwycięski swój pochód, po przez odrętwiałą ziemię, budząc ją do wciąż nowej pracy, nowych narodzin, nowej wydajności. Z otchłani, kędy przebywały w oczekiwaniu, wyzwolone są duchy, tęskniące do nowych form bytu. Z zastygłej gliny ziemskiej promienie budzącego się, wiosennego słońca, wyczarować chcą nowe kształty życia. Wydaje się jakoby dusza wszechświata, zrzucała z siebie pleśń martwoty i porywała się z boskim zapalem, ku apoteozie zmartwychwstania, nowe chcąc tworzyć cuda... Nieśmiertelna chimera, bez której przestały by istnieć narody i światy, wzniosła idea zbawienia wielu przez cierpienie jednostek, prometeuszową legendą snuje się od początku myśli ludzkiej. Dosięgnąwszy szczytu poświęcenia i boskości w Chrystusie, stała się opoką silnej wiary i nakazem moralnym etyki chrześcijańskiej.

I zaledwie ustalili sobie ludzie ten nakaz i tę wiarę, gdy skwapliwie, niby bezrozumne dzieci, zaczęli niszczyć ją i bluźnić przeciw niej. Zaprawdę, dzień po dniu krzyżują Chrystusa, Boga swego, ci, którzy Go ustami wyznają najgłośniej. Zaprawdę składają Go wciąż do grobu, i radzi by Go tam widzieć złożonego na wieki, by snąc nie przyszedł się upomnieć o sumienia, które się odeń kryją. Ci, szukając obłudnie Boga na ziemi, znajdują tylko puste, pobielane groby, własną pychę i obłudą zbudowane. Odwracają oczy od lśniących aniołów, wieszczących małuczkim, że Chrystus zaprawdę zmartwych pow-

stał i żywie wśród nas, widzialny dla tych, co Go w sercu swym oczekują. Gdyby nie zapewnienie jasnego anioła, czyżby mężowie i niewiasty szukające, znaleźli moc szukania i trwałość czekania na zmartwychwstanie? Czyżby świat cały nie wydał się pobielanym grobem, pustym i ciemnym, w którym nie masz tego, czego się spodziewano?

Apostołowie „Dobrej Nowiny“ oczekiwali wszak długo, długo apoteozy sprawiedliwości, chwały zmartwychwstania w aureoli ogólnej radości, braterstwa i zgody... a oto pusty, pobielany grób znaleźli... Więc strwożeni wielce, zawiedzeni, nie wiedzą co się stało z ich umiłowaniem, z ich „Słowem, co ciałem się stało i mieszkało między nami“. I oddalają się zbłąkani i rozproszeni w mroku... ale za nimi idą słowa „Anioła jako śnieg, o wejrzaniu jako Błyskawica“. Słowa — obietnice, słowa — zapewnienia, że jednak jest ten Bóg, któregoście tu nie znaleźli; Opuścił On ciemnicę grobu, kędy Go złożyły troskliwe ręce i poszedł wśród Was, szukać na nowo ludzi dobrej woli.

A poznacie się po stygmatach meki.

Jak po grudzie...

Nie było, zdaje się, ani jednego momentu w ciągu całej kilkoletniej epopei wileńskiej, któryby przeszedł gładko, bez tarć, be ustawicznych zapowiedzi i odwoływań.

Nawet teraz, gdy już klamka zapadła, gdy Sejm warszawski uchwalił ostatecznie przyłączenie Wileńszczyzny a ministrowie mieli zjechać do Wilna dla przejęcia władzy od T. Komisji Rządzącej, znów nastąpiła zwłoka i uroczystości zostały odłożone do dn. 19 kwietnia.

Endecja oczywiście dopatry się w tem odroczeniu formalnej aneksji intrygi federalistów, lecz bez wątplenia powodem zwłoki nie jest bynajmniej obstrukcja Belwederu i masonów, lecz po prostu względy polityki międzynarodowej, które stale stawaly na

przeszkodzi załatwieniu sprawy wileńskiej według niezwykle uproszczonej metody, niejednokrotnie zalecanej w artykułach wstępnych „Rzeczypospolitej”, a które i dziś nakazują pewną ostrożność w postępowaniu wobec zbliżającej się konferencji w Genui.

W Genui, być może jednocześnie z Genuą, a jak ostatnio pisma polskie donoszą przed samą Genuą, Polska będzie się domagała uznania międzynarodowych jej granic wschodnich na podstawie traktatu Ryskiego oraz orzeczenia sejmu wileńskiego. Podróż p. Skirmunta po Europie ma bodaj ten cel właśnie wysondowania opinii mocarstw ententowych i w razie przychylnego ich stanowiska wystąpienia z wnioskiem dyplomatycznym. Rzecz prosta, że w tych warunkach wszelkie jaskrawe manifestacje, uprzedzające decyzję czynników międzynarodowych są rządowi polskiemu nie na rękę i tu tkwi powód odwrotu przyjazdu p. Ponikowskiego do Wilna.

Jeszcze raz więc można stwierdzić to, co już niejednokrotnie podkreślaliśmy, że sprawa Wileńszczyzny jest kwestją wybitnie międzynarodową i że wszystkie decyzje Sejmów warszawskiego i wileńskiego nie będą miały żadnego znaczenia realnego, o ile nie uzyskają placet Ententy. Wobec braku dokładnych informacji o stosunku rządów koalicyjnych do sprawy Wileńszczyzny trudno dziś orzec, czy misja p. Skirmunta się powiedzie, czy nie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przed konferencją Genueską żadne decyzje nie zapadną, gdyż właśnie w Genui nastąpi generalna próba sił pomiędzy blokiem rosyjsko-niemieckim z jednej strony, a resztą Europy z drugiej, przyczem ta reszta nie stanowi zwartej masy, jakiegoś monolitu, ożywionego wspólną wolą i wspólnymi interesami, lecz przeciwnie składa się z dwóch wyraźnie przeciwstawiających się sobie ugrupowań: Francji z jej satelitami i Anglii z Włochami.

Do chwili zakończenia konferencji Genueskiej wszystkie sporne i nieuregulowane sprawy europejskie (łącznie z blizkim Wschodem) muszą więc pozostać w zawieszaniu i oczekiwać na swe rozstrzygnięcie w zależności od wyniku obrad współczesnego kongresu wiedeńskiego. W tej liczbie i sprawa Wileńska. Być może, że bezpośrednio nie będzie ona poruszona, jako zagadnienie ośobnionione, zwłaszcza w charakterze zatargu polsko-litewskiego. Ubocznie

wszakże znajdzie się niewątpliwie na porządku dziennym w związku ze wspomnianą ratyfikacją granic wschodnich Polski lub poprostu z całokształtem problemu rosyjskiego, który będzie stanowił oś konferencji.

Dopiero po konferencji Genueskiej horyzont o tyle się oczyści, że można będzie stawiać z pewnym prawdopodobieństwem dalsze horoskopy sprawy wileńskiej: czy potoczy się gładko po drodze, wytkniętej przez nacjonalistów polskich, czy będzie utykała co krok, jak dotychczas, czy też przybierze zgoła inny obrót, urzeczywistniając nadzieje Kowna, którym dała niedwuznaczny wyraz „Lietuva“ w artykule omawiającym konferencję Bałtycką w Warszawie.

Co do nas, wydaje się nam najprawdopodobniejszą ta druga ewentualność.

L. A.

Reforma rolna w sejmie litewskim.

Projekt ustawy o reformie agrarnej uważa za cel tejsze: *a.* dostarczenie warsztatu rolnego bezrolnym i małorolnym, *b.* takie unormowanie stosunków posiadania ziemskiego, któreby zapewniłoby należyte warunki rozwoju gospodarstwa rolnego przedewszystkiem drobnego i średniego typu, i *c.* upaństwowienie tego majątku ziemskiego, który państwo skuteczniej od osób prywatnych może wyzyskać i zarazem zabezpieczyć od zniszczenia.

Zapas ziemi, którym państwo będzie dla osiągnięcia tych celów rozporządzać, ma się składać oprócz gruntów, należących doń dotychczas, dalej gruntów należących do b. Banków Szlacheckiego i Włóściańskiego, gruntów, konfiskowanych na zasadzie pewnych ustaw specjalnych (w tej liczbie także konfiskata ziem majorackich i nabytych za czasów rosyjskich na warunkach ulgowych) i ustaw karnych, oraz gruntów, upaństwowionych z mocy ustawy z r. 1920 (lasy prywatne, o ile ich przestrzeń w ręku jednego właściciela była większa ponad 25 dziesięcin, większe przestrzenie wodne i t. d.) także z gruntów, wywłaszczonych od właścicieli prywatnych, od kościołów i klasztorów. Różnica między właścicielami prywa-

ANTONI LEWICKI.

(Jadwihin Sz.).

BRZÓZKA.

(z białoruskiego przetłumaczył F. A.).

Doczekał się Lawon, iż pociecha jego — Maryśka, urosła w górę, jako ta młoda brzózka gładka. Od chłopców ani się opędzisz i, chociaż serce krwią się zalewało, lecz nadszedł czas wydania za mąż.

Sporządził Lawon weselisko, jak się patrzy: niechno w sercu dziecka na długie lata wspomnienie zostaje i niechaj wstydu wobec ludzi nie będzie. Ale skoro nadszedł czas rozstania z córuchną, — spłakał się, biedaczysko, jak bóbr: jakby serce przeczuwało coś złego. Więc i powiada jej przy ostatnim pożegnaniu:

— Słuchaj-no, pociecho moja! jedyną cię tylko mam i jedną ci radę dam: gdy cię dola gorzka przygnicie, gdy bardzo ciężko żyć ci będzie, że już sił wytrwać nie wystarczy, nie żałuj się nikomu, nikomu,

chyba że znajdziesz taką przyjazną duszę wierną, jak była dla cię kochającą i wierną dusza ojca twego. A nie znajdziesz, — idź lepiej w las, wybierz jakies, które ci przypadnie do gustu, drzewo, i jemu, tylko jemu jedynemu, dziecino ty moja, duszę otwieraj swą, żal swój wylewaj...

Sporo upłynęło czasu. Wybrał się Lawon do córki swej w odwiedzin. Wybiegła Maryś z chaty, rzuciła się ojcu do kolan; potym przytuliła główkę do piersi ojcowskich, lecz nagle, jakby zawstydzona, odskoczyła, spuściła oczęta i stoi blada, jeno usteczka drzą...

Długo Lawon w milczeniu spoglądał na pociechę swą, a potem z wolna zbliżył się do niej i głuchym, jakby nie swoim głosem badać zaczął.

— Ciężko?

— Oj, ciężko, tatuleńku! — córka odparła z westchnieniem.

— Żaliłaś się?

— Żaliłam... — Wyszeptala Maryśka.

— Komu?

— Brzózce...

— A jeszcze?..

tnymi a kościołami i klasztorami jest jednak ta, że o ile chodzi o własność Kościoła Katolickiego — wywłaszczenie czyni się zależnym od kanonów tegoż Kościoła. Ten przywilej, uczyniony przez większość Chrześcijańsko-demokratyczną w Sejmie na rzecz Kościoła Katolickiego w państwie, które formalnie nie uznaje żadnego kościoła panującego i państwowego, jest naturalnie najostrzej atakowany przez całą lewicę sejmową.

Wywłaszczeniu ulegają grunta właścicieli prywatnych, kościelne i klasztorne (z powyższym zastrzeżeniem dla Kościoła Katolickiego), o ile przetrzeźnia własności przekracza normę 80 ha. Wywłaszcza się nadmiar; 80 ha bowiem pozostaje nietykalne. W pewnych warunkach (kiedy nadmiar nie daje się dogodnie odseparować od całości i kiedy nie daje się zużytkować dogodnie dla kolonizacji), stopa nietykalna może pozostać wyższą, w pewnych zaś warunkach (kiedy gospodarstwo jest bardzo zaniedbane) — norma może być obniżona a nawet w wyjątkowych wypadkach nastąpić może całkowite wywłaszczenie bez pozostawienia żadnej normy. Wybór owych nietykalnych 80 ha należy do samego właściciela pod warunkiem, żeby je wyznaczył w swym obrębie. W liczbie tych 80 ha nietykalnych właściciel może zachować 25 ha lasu: w takim razie ów kawałek lasu może nie być w jednym obrębie z pozostałymi 55 ha nietykalnej własności.

Przedsiębiorstwa przemysłowe w każdym razie nie ulegają działaniu reformy agrarnej i przeto, jeżeli się mieszczą w wywłaszczonym majątku, wyłączają się od wywłaszczenia wraz ze stosowną dla nich przestrzenią ziemi.

Za właściciela, to znaczy za jednostkę własności, uważa się wobec reformy agrarnej, bądź właściciel pojedynczy, bądź kilku niepodzielonych właścicieli, jeżeli ich własność ma cechy własności rodzinnej. To znaczy — spółspadkobiercy niepodzieleni są traktowani tak, jak właściciel pojedynczy, i przeto mogą rościć prawo do zachowania ogółem na wszystkich tylko 80 ha nietykalnej własności, nie zaś tyle razy po 80, ilu ich jest.¹

Z chwilą opublikowania ustawy dotychczasowi właściciele majątków, ulegających reformie agrarnej, tracą prawo sprzedaży, zastawu i wydzierżawiania

tychże i z właścicieli stają się t. zw. gospodarzami, odpowiedzialnymi — wobec państwa za całość i ład w gospodarstwie, w charakterze takich gospodarzy odpowiedzialnych gospodarzą jednak nadal na własny rachunek i korzystają z powyższymi zastrzeżeniami z tychże, jak dotąd, praw, nie mogąc jeno bez specjalnego pozwolenia sprzedawać z majątku słomy, siana, plew i innej paszy ściślej. Taki stan przejściowy trwa aż do realizacji reformy agrarnej w każdym poszczególnym majątku. Wywłaszczenie dokonywa się przez akt, sporządzony przez odpowiedni urząd wykonawczy reformy agrarnej dla każdego poszczególnego majątku.

Akt ten, po odpowiednim uprawomocnieniu i zarejestrowaniu go przez starszego notariusza, stanowi tytuł przejścia własności na państwo i likwiduje stan przejściowy. T. zw. gospodarz odpowiedzialny, to znaczy poprzedni właściciel, traci odtąd wszelkie prawo do ziemi wywłaszczonej definitywnie i natomiast odzyskuje nieograniczone prawo własności do pozostawionej mu normy nietykalnej.

Majątki, które na zasadzie ustawy z r. 1920 były przejęte w zarząd państwowy — z powodu nieobecności właścicieli, uważają się za wywłaszczone na rzecz państwa od chwili faktycznego przejęcia ich w zarząd państwowy.

Proces wywłaszczenia dotyczy w pierwszym rzędzie majątków większych (latyfundiów) i zdewastowanych. Majątki, nieprzekraczające 150 ha i gospodarzone osobiście przez właścicieli, ulegają wywłaszczeniu dopiero po wyczerpaniu i rozparcelowaniu bezrolnym i małorolnym majątków większych i zdewastowanych.

Projekt ustawy w drugim czytaniu przewidywał wywłaszczenie wraz z ziemią i zabudowaniami także odpowiedzialnej części inwentarza. Jednak na początku trzeciego czytania przepis ten został cofnięty.

Wywłaszczenie dokonywa się na zasadzie odszkodowania właściciela za odebraniem od niego własność. Nie można jednak operacji tej nazwać wykupem przymusowym, bo wykup suponuje wypłacenie ekwiwalentu wartości rzeczywistej, podczas gdy projekt ustanawia arbitralnie stopę „wynagrodzenia“, która w stosunku do rzeczywistej wartości jest zgoła fikcyjną. Wogóle projektowana reforma agrarna,

— Nie miałam komu.

— Daj-no siekiere, pokaż mi to drzewo! — rzekł Lawon.

Staniając się, jako młoda brzoźka w czas burzy, naprzód kroczyła Maryś, a za nią z siekierą podążał jak chmura smutny, Lawon...

Oto ta, na pagórkul — zdala wskazywała Maryś ręką. — Oj, tatuleńku! — żaliła się — jaka to była piękna brzoźka, jaka gładka! Jakie były śliczne jej gałązki, a na gałązkach było pełniuteńko listeczków zieleniutkich a błyszczących.

Lawon milczał.

— Tatulu! co się jej stało? wszak teraz lato... Czemu zczerniała? dlaczego zdrobniały a pozyschały się jej listki? Tatulu?

Lawon milczał.

— ...Dlaczego listeczki te żółkną? Widzisz, tatuleńku, opadają z niej liście... Czemu gałązki swe tak opuściła, że zdaje się, iż płaczą? Tak tę brzoźkę lubiłam, tak kochałam a ona zamierał.

Nie zdążyła Maryś słów swych dokończyć, gdy raptem rozległo się ciężkie huknięcie obucha o drzewo.

Skoczyła, jak ptak zraniony, i złapała starego za rękę.

— Tatuleńku! nie rusz! nie rusz, moj rodzonieńku! — błagała Maryś, — boli... boli...

Lecz Lawon znów w drzewo obuchem grzmotnął; echo się nie rozległo — stuknięcie było głuche, jak gdyby nie w drzewo, lecz w ziemię walił...

Maryśka, załamawszy ręce, stała opodal i patrzyła na to, jak na coś strasznego, a z oczu jej jedna za drugą łezki padały, jak te żółtkłe listeczki z drgającej pod uderzeniami obucha brzeziny...

Lawon się pochylił, pień z kory ociosał, odgiął się, z całej siły w brzozę siekierą ciął i krętym ruchem toporzyska kawał spory odszczepił. Drzewo zaskrzypiało, zapiszczało, jak gdyby poczęło się żalić jak dziecko, a z pod siekiery Lawonowej drzazgi leciały a leciały... Lecz nie wiele miał z tem trudu: pochylił się, spójrzył na miejsce podciosane, tracił weń toporzyskiem i, prostując się, westchnął głęboko, głęboko...

o ile dotyczy w szczególności b. dóbr prywatnych, jest tak skonstruowana, że się składa z dwóch zupełnie niezależnych operacji:

1) przejęcia własności od właścicieli prywatnych (także kościołów, klasztorów) na rzecz państwa metodą wywłaszczenia względnie konfiskaty, i 2) przekazania własności z ramienia państwa na rzecz bezrolnych i małorolnych metodą uwłaszczenia. Własność nie przechodzi przeto bezpośrednio od b. właściciela, który ją traci, na rzecz nowego przyszłego właściciela, który ją nabędzie. Pierwszy pozbawia się tytułu na rzecz państwa, drugi zyskuje tytuł od państwa. To całkowite odseparowanie dwóch elementów reformy w projekcie uwidacznia się szczególnie w t. zw. odszkodowaniu b. właściciela i w wypłacie ze strony nowego właściciela. Są to dwie zupełnie odrębne operacje, które nic wspólnego ze sobą nie mają.

Rola państwa nie polega tylko na pośredniczeniu między byłym a przyszłym właścicielem. Zarówno stanowisko prawne państwa w tej reformie, jak jego udział w sfinansowaniu jednej i drugiej operacji są zupełnie samodzielne. Nie bezrolny i małorolny, nabywający własność, odszkodowuje b. właściciela za pośrednictwem i z pomocą państwa, lecz wyłącznie i jedynie państwo w imieniu własnem. Bezrolny zaś i małorolny za nabytą własność wypłaca, jak to zobaczymy niżej, li tylko państwu.

Odszkodowanie byłych właścicieli dokonywa się na zasadach następujących. Stopa odszkodowania oblicza się za dziesięcinę (nie ha) podług przeciętnej ceny ziemi z pięciu ostatnich lat przed wojną (lata 1910—1914) stosownie do kategorii (gatunku) ziemi, obecnego stanu gospodarstwa i użytecznych zabudowań gospodarskich oraz stanu uprawy; te przeto trzy, względnie 4 elementy (gatunek ziemi, stan gospodarstwa, stan zabudowań, stan uprawy) mają wpływ na szacunek w ramach cen przeciętnych rynkowych ziemi przed wojną; gatunek (kategoria) ziemi określa się klasyfikacją podatkową gruntów. Ustalony w ten sposób szacunek ziemi, uwzględniając, że ceny w kraju przed wojną wyrażały się w rublach, kombinuje się na marki (niemieckie, względnie ost-marki, mające kurs w kraju) w stosunku stałym 1 rubel = 2 marki. Zabudowania, jako takie, nie

szacują się wcale: są one tylko, jak wskazałem wyżej, jednym z czynników stopy szacunku ziemi. Projekt zastrzega, że w żadnym razie szacunek nie może przekroczyć liczby 480 mk. za dziesięcinę, a jeżeli od jednego właściciela wywłaszcza się przeszło 200 dziesięcin, to za każdą dziesięcinę ponad 200 dzies. szacunek jest o 50% czyli o połowę niższy od ustalonego za pierwsze 200 dzies. W szacunku uwzględnia się tylko ziemia gospodarczo użyteczna, a przeto przestrzenie pod wodami, drogami, bagrami, torfowiskami, piaskami lotniami, niewykarczowanymi pasiekami i t. p. nie są brane w rachubę. Całkowicie wyłączone są z odszkodowania, to znaczy konfiskowane, — przedewszystkiem lasy, następnie ziemia, odebrana od włościan i wcielona do dworów po roku 1861, i wreszcie te części większych dworów, które z mocy ustawy z r. 1920 o zaopatrzeniu ziemią wojskowych były w tym celu zużytkowane. Jeżeli uwzględnimy powyższe zasady odszkodowania w zestawieniu z obecnymi warunkami gospodarzami, ceną rynkową ziemi i jej plodów oraz towarów wszelkich, wartością pieniędzy w stosunku do cen, pieniędzy i waluty przed wojną, to pojmiemy z łatwością, że szacunek ten, określony dowolnie i arbitralnie, jest wobec wartości rzeczywistej ziemi fikcją. Chociaż projekt ustawy nazywa to wykupem, jednak w istocie nie jest to wykup wywłaszczanego dobra — ziemi, jeńo wykup prawa, formalne odszkodowanie za tytuł a nie za odbieraną wartość.

Wyjątek jest uczyniony dla zasadniczych nakładów meljoracyjnych, dokonanych na ulegającej wywłaszczeniu ziemi po ogłoszeniu ustawy. Nakłady te są zwracane b. właścicielom podług cen rynkowych bieżących gotówką i nie później, niż w terminie rocznym od dnia dokonanego wywłaszczenia.

Projekt nie uwzględnia całości praw wierzycieli, których tytuły są oparte na wywłaszczeniu ziemi. W tym względzie projekt, pod wpływem chrześcijańskich demokratów, różni się zasadniczo od zaprojektowania socjalistów ludowych, którzy, odrzucając całkowicie odszkodowanie b. właścicieli, żądali całkowitego uznania i przejęcia przez państwo zobowiązań kredytu realnego, ciężących na ziemi.

Realizacja odszkodowania b. właścicieli dokonywa się emisją 3% - wych obligacji, gwarantowanych

— Maryśka, dziecino moja! — głosem drżącym rozpoczął Lawon: — widzisz? Wszak-ci tu tylko na palec zdrowej otoki! a tam — próchno, same próchno!... A czy wiesz czemu, biedactwo ty moje? Wiesz? Wszak-ci to twój ból, twój żal brzoźkę tę spróchniły, boś zaliła się jej na dolę swą. Drzewo, i to nawet przeraziło się twą niedolą... Umiera brzoźka ta, przed czasem umiera, bo za każdym razem, gdyś przychodziła żale swe wylewać, było jej coraz to ciężej, a ty, biedactwo moje, przypomnij: tyś tedy miałaś chwile bliskie szczęścia...

I Lawon, objawszy rękoma główkę pociechy swej, mocno do siebie przycisnął, Maryś zaś, tuląc się do piersi ojcowskich, wyszeptła:

— Tatuleńku! A dlaczego wśród ludzi nikogo nie znalazłam, komubym się mogła pożalić?

Lawon milczał.

M. SAPNIUNAS.

OBRAZEK JESIENNY.

(Z litewskiego tłumaczyła St. J.)

Wrzesień. Smutna jesień, często deszcz pada, lecz ciepło, jakby latem. Chciałoby się copędzej wyjść z domu, wylecieć ptaszkiem na pole, odetchnąć swobodnie, nacieszyć się przyrodą, podziwiać... Lecz człowiek jest tchórzem, pieszczochem, boi się wyjść z domu w deszcz, boi się zmoknąć i przeziębnić. Dopóki trwa pogoda, lubi on tę naturę; lecz gdy deszczyk zacznie kropić, nie wyjdzie ze swej izdebki bez potrzeby. Ja jestem człowiekiem, a przynajmniej mam wygląd człowieka i w deszcz nie ryzykuję również spaceru. Lecz chce mi się koniecznie oswobodzić z pokojowego więzienia, pragnę nacieszyć się przyrodą, która niedługo już swą wspaniałość zachowa. Jakże to zrobić...

Myszę.

A — ucieszyłem się — oto okno, otworzę je i poszlę wzrok tam, daleko, gdzie sklepienie nieba

przez skarb państwa i przyjmowanych w zastaw przez instytucje państwowe; obligacje te muszą być wykupione przez skarb państwa najdalej w ciągu 25 lat, ale mogą być wykupione i wcześniej według dowolnej ilości podług wartości nominalnej. Ten ostatni przepis, zważywszy obniżanie się stopniowe kursu marki, jest dla posiadaczy tych obligacji niepokojący. Obligacje te doręczają się b. właścicielom o tyle, o ile wywłaszczony majątek nie jest obciążony długiem realnym. W przeciwnym razie depozują się do zgłoszenia wierzycieli

Dla finansowania tych operacji zakłada się instytucja kredytowa specjalna.

Dotąd mówiłem o stronie ujemnej reformy agrarnej, o stronie tej, która dotyczy odbierania ziemi. Teraz przechodzę do jej strony dodatniej, — oddzielania ziemi. Zasada jest tutaj ta, że prawo do utrzymania ziemi, jako samodzielnego warsztatu pracy, ma każdy, będący głową bezrolnej, lub małorolnej, a pracującej na roli rodziny. Określenie to wymagałoby sformułowania ściślejszego. Pod tym względem projekt jest lakoniczny, i wskazuje tylko na tych, którym służy przed innymi, odpowiadającymi temu określeniu, pierwszeństwo. Owóż pierwszeństwo mają miejscowi robotnicy rolni, oraz też małorolni, którzy posiadają mniej, niż 10 ha, o ile ich ziemia graniczy z ulegającą parcelacji. Wszakże z dalszych przepisów, ustanawiających wyjątki, oraz orzekających warunki nadziału, można wywnioskować, że do tych uprawnionych należą prócz robotników rolnych właściciele parcel, liczących mniej, niż 20 ha. Projekt ustanawia cały szereg wyjątków różnych kategorii osób, które acz należą do bezrolnych i małorolnych — prawa tego nie mają. W ich liczbie są różnego rodzaju przestępcy karni i niekierzy polityczni, obcy poddani, b. komisarze bolszewicy w Litwie, tajni gorzelnicy i t. d. Poza tym są jeszcze dwie kategorie specjalne wyłączonych od tego prawa: ci, którzy z pracy rolnej nie żyją i nie żyli, oraz ci, którzy w biegu ostatnich lat 10, mając niemniej, niż 10 ha własnej ziemi, sprzedali ją, lub pozbyli się w jakikolwiek sposób i dotychczas innej własności ziemskiej nie nabyli. Nadział dla bezrolnych wynosi od 5—20 ha, dla małorolnych zaś tyle, aby łącznie z ziemią własną każdy z nich miał nie mniej, niż

5 ha i nie więcej, niż 20 ha. Ziemia w każdym razie udziela się w parceli zwartej, skomasowanej, zaściankowego typu. Nadziela się na prawie własności dziedzicznej; tylko na specjalne żądanie, zgłoszone na piśmie, może być zamiast własności udzielona dzierżawa długoterminowa, od 6—36 lat.

Oprócz tej zasadniczej kategorii uprawnionych (ojcowie rodzin bezrolnych i małorolnych, trudniących się rolnictwem) projekt przewiduje jeszcze parę innych kategorii. Do nich należą przedewszystkiem rzemieślnicy wiejscy, których rzemiosło nie wystarcza na utrzymanie i którzy przeto zmuszeni są dodatkowo trudnić się rolnictwem; ci mają prawo do nadziału podług stopy znłżonej, wynoszącej od $\frac{1}{2}$ do 2 ha. Następnie należą do nich także robotnicy miejscy i wogóle przemysłowi, oraz pracownicy instytucyj prywatnych i państwowych, nie posiadający własności nieruchomości; zyskują oni prawo otrzymania działek ziemi dla zabudowania się i założenia ogródka w okolicach podmiejskich, w pobliżu stacyj kolejowych i zakładów fabrycznych. Oprócz tego, projekt przewiduje możliwość udzielania ziemi szkołom rolniczym i innym, zakładom użyteczności publicznej, pod cmentarze w nowych parafjach, na potrzeby publiczne kultury rolnej, przemysłu, rozszerzenia i regulacji miast.

Osobne artykuły projektu omawiają specjalne warunki nadziału ziemi żołnierzom armji litewskiej, członkom Związku strzelców i partyzantom w walce o niepodległość. W detaliczną analizę tych przepisów nie wdaję się.

Nadział zasadniczo nie jest darmowy. Korzystający z nadziału obowiązany jest wykupić pozyskiwaną własność od państwa. W tym wypadku jednak wykup kombinuje się nie podług cen ziemi przedwojennych, lecz podług jej cen rynkowych, względnie podług norm wydajności, obliczonej w zbożu stosownie do kategorii ziemi. Kto chce spłacić wykup od razu gotówką, ten uiszcza $\frac{2}{3}$ ceny rynkowej ziemi. Kto tego nie chce — ten zobowiązuje się do wypłaty, rozłożonej na lat 20. W każdym razie opłaca on gotówką t. zw. opłatę wpisową, wynoszącą od 10 do 75 mk za ha, a w okręgach miejskich w t. zw. I zonie — podwójnie (zony, których jest dwie, ustalają się w okręgach podmiejskich odległością od gra-

ziemi sięga i duszę spragnioną piękności przyrody rozwesela obrazami jesieni.

Otworło się okno ze zgrzytem. Usiadłem na krześle, stojącym u okna, oparłem się o nie łokciami i patrzę na krajobraz pełnymi radości oczami.

Czuję prąd powietrza, wpływający do dusznego pokoiku, czuję, jak wietrzyk, niby niebieskooka ukochana, głaszcze mi włosy i twarz... Ukochana? Głaskałaby tak miękko?! Nie, to niemożliwe, może podobnie trochę, lecz niezupełnie, gdyż, nawet do tchnięcie złotowłosej i niebieskookiej dziewczynki, nie może się porównać z delikatnem tchnieniem wietrzyka...

Przedemną wije się wąska ulica Sieroca. Jesienny deszczyk polewa drobnymi kroplami zczerniałą ziemię: Krople wody szemrzą monotennie po kamieniach bruku, jak i na zniszczonym drewnianym chodniku. Z drugiej strony ulicy wysoki mur, lecz z drugiego piętra można przezeń widzieć. Za murem widać sad z ciemnymi już liśćmi na drzewach, wśród których wisza, dojrzałe żółte gruszki i czerwone jabłka. Drzewa, zroszone deszczem, stoją cicho, nie poruszając gałązek ani listków, lecz

sluchają spokojnie, co im opowiada wietrzyk i krople deszczu...

One opowiadają dużo, lecz nikt ich nie rozumie. Probuję odgadnąć coś z ich wyglądu, chcę przeniknąć ich tajemniczy szept.

Ciche drzewka, z opuszczonymi gałązkami — widocznie, czują coś niemiłego. Listki całują się często gładkimi ustami, to znowu splywa z nich kropla wody... A może to nie woda, może z listka wypłynęła łza, kto może odgadnąć tę tajemnicę?..

Ze wszystkiego widać, że wietrzyk i krople deszczu szepczą im smutne rzeczy. Mówią może, że niedługo przyjdzie srogi wiatr jesienny i zedrze tę wspaniałą szatę letnią — listki zielone. A może szepczą im jeszcze smutniejsze rzeczy, mówią może słowa, o wiele rzewniejsze, niż człowiek myśli... Może to i dobrze, że człowiek tych słów zrozumieć nie zdoła.

Dalej widać dolinę, mgłą, jak dymem okrytą, a w niej rozłożyło się jak okiem sięgnąć — Wilno. Wszystko we mgle tonie, niczego nie można odróżnić wyraźnie, ani wież pięknych świątyń, ani błyszczących dachów dzwonic. Jedna tylko z całej

nicy zewnętrznej miasta, obliczoną w kilometrach i różniącą się zależnie od ilości mieszkańców miasta). W pewnych warunkach projekt przewiduje możliwość rozłożenia opłaty wpisowej czyli zadatku — nie dłużej, niż na lat 3. Wpis, czyli zadatek oblicza się w wypłatę. Wykup na wypłatę realizuje się przez t. zw. opłatę wykupową, która jest coroczną przez lat 20. Za podstawę tej opłaty bierze się norma zboża w pudach od ha. Norma ta różni się zależnie od kategorii ziemi i od dogodności położenia miejscowego. Projekt rozróżnia 4 kategorie (I—IV) i 2 grupy podług dogodności położenia (*a* i *b*). Czynniki kategorii są: wydajność ziemi i kultura (wyrobienia) tejże. Czynniki grup dogodności położenia nie są w projekcie wymienione; należy rozumieć, że są nimi takie elementy, jak bliskość, lub odległość od kolei, miast i miasteczek, targów, drogi publiczne, stopień zaludnienia i uprzemysłowienia miejscowości i t. p. Ponieważ są 4 kategorie i 2 grupy dogodności, od których zależy norma zboża, jako podstawa opłaty wykupowej, więc norm tych jest osiem i najwyższa (I kategoria ziemi i grupa *a* dogodności miejscowej) wynosi 4,8 pudów zboża (żyta) rocznie, najniższa (IV kategoria ziemi i grupa *b* dogodności miejscowej) — 0,5 puda. Opłata wykupowa uskutecznia się bądź w naturze zbożem (żytem), bądź gotówką podług przeciętnej krajowej ceny rocznej żyta. Od opłat wykupowych można się w każdej chwili uwolnić, wpłacając gotówką $\frac{2}{3}$ niedopłaconej należności z uwzględnieniem 5% dyskonta.

Za otrzymywane ewentualnie od państwa inwentarz, narzędzia i nasiona w postaci pomocy przy zakładaniu gospodarstwa spłaca się państwu gotówką podług rynkowych cen miejscowych najdalej w ciągu lat 6.

Projekt jednocześnie likwiduje stosunki t. zw. czynszu w miejscowościach wiejskich, przetwarzając prawo czynszu w prawo własności bez żadnych warunków i zastrzeżeń, i orzeka uwłaszczenie dzierżawców dworskich w zakresie 20 dziesięcin dzierżawionej przez nich ziemi na tych samych warunkach, jakie są wyżej ustalone dla bezrolnych i małorolnych, pod warunkiem jednak, że dzierżawca nie po-

doliny wyróżnia się, wyżej od innych wznosi się, wyraźniej we mgle widnieje, uwieńczona drzewami i krzewami, sławna przeszłością, stara góra Giedymina. Wznosi ona głowę śmiało, nie bojąc się nikogo. Choć mgły, chmury i burze szaleją wokół, ona, tyle wieków przeżywszy nie dba o burze. a nawet i innych cuci z przygnębienia nie dbać o nic a samemu starać się wzniesć ponad innych, trzeba ją tylko zrozumieć, trzeba pokochać, przyjrzeć się lepiej, wtedy pojmujemy, jakimi drogami iść i poco sięgać należy...

Dokoła tak smutno. Sad płacze smętnie, wie- trzyk smutne opowieści szepce, woda płynie z dachu strugami, jakby płakała, narzekała... Olbrzym Wilno tonie w głębokim śnie letargu...

Lecz wkrótce zbudzi się wszystko, mgły opadną, ożyje przyroda i olbrzym ocknie się z letargu. Gdy minie smutna jesień i sroga zima, przyjdzie wiosna, ożywająca wszystko i wtedy to, co dziś obumarło, zakwitnie nowemi, wonnemi kwiatami...

siada własnej ziemi i oczywiście o ile życzy z tego prawa skorzystać.

Jak mówiłem — parcele się udzielają osobom uprawnionym na własność dziedziczną. Ci, którzy wykupili ziemię gotówką, zyskują od razu własność zupełną, nieulegającą żadnym ograniczeniom i normowaną ogólnymi zasadami kodeksu cywilnego. Własność tych, którzy otrzymali ziemię na wypłatę, jest czasowo — w ciągu pierwszych lat 10 — ograniczoną i nawet w pewnych warunkach odwołałą. Mianowicie osoby te nie mają prawa przekazywania swej własności czy to drogą sprzedaży, czy zamiany, darowizny, testamentu lub jakkolwiek inną. Jedyna swobodna przejścia tej własności — jest droga spadkobrania dziedzicznego (prawnego). W zakresie rozporządzalności realnej właścicielowi służy tylko prawo obciążania otrzymanej ziemi kredytem realnym (pożyczka pod zastaw na ogólnych zasadach zastawu nieruchomości). Przy realizacji przymusowej jednak długu zastawnego parcela może przejść li tylko do rąk osób, uprawnionych do nabycia ziemi z tytułu reformy agrarnej, z zastrzeżeniem pierwszeństwa nabycia dla państwa. Nie wolno też takiemu właścicielowi wydzierżawić swej parceli bez specjalnego pozwolenia, które może być udzielone tylko w przewidzianych w projekcie wypadkach wyjątkowych (powołanie głowy rodziny do wojska, konieczność służby państwowej i społecznej, długotrwała choroba, śmierć lub konieczna dłuższa nieobecność głowy rodziny, jeżeli w rodzinie brak innych osób, mogących prowadzić gospodarstwo). Właściciel taki może też zrzec się swojej własności na rzecz państwa, które zwraca mu wtedy uskutecznione wypłaty (i wpis); gdyby zaś państwo w ciągu roku odmówiło przyjęcia zwracanej ziemi, to dopiero w takim razie, ale tylko w tym jedynym razie, właściciel może parcelę sprzedać.

Takie są ograniczenia czasowe tej własności. Co do jej odwołalności, to może ona nastąpić w wypadkach następujących: *a.* jeżeli właściciel, po otrzymaniu nadziału, nie założy w tej parceli w ciągu lat 8 gospodarki; *b.* jeżeli w pierwszym roku po nadziale (o ile nadział był dokonany przed d. 23-IV) nowy właściciel zasieje mniej, niż 10% całego pola ornego, w drugim — mniej niż 25%, w trzecim — mniej niż 50%. W tych wypadkach państwo może go usunąć i projekt nie ustanawia dla państwa żadnego obowiązku zwrotu dokonanych przez usuwanego wypląt.

Po upływie 10 lat od chwili nadziału wszelkie ograniczenia nowej własności oraz odwołalność jej — ustają i odtąd zostaje ona zrównana ze wszelką inną własnością ziemską w ramach ogólnych ustaw cywilnych.

Projekt uwzględnia też komasację gruntów, położonych w szachownicy, to znaczy rozkolonizowania wiosek na zaścianki, nietylko w związku z operacją nadmiarów z tytułu Reformy Agrarnej, co oczywiście bez częściowej przynajmniej i przymusowej likwidacji szachownic jest niewykonalne, ale i niezależnie od kwestji, wynikających z nowego nadziału. Komasacja ta nie jest bezwzględnie przymusowa, ale jest nią o tyle, o ile przynajmniej trzecia część gospodarzy wioskowych, których grunta w szachownicy (gospodarzy, to znaczy osób a nie reprezentowanej przez nich ilości ziemi, ogarniętej szachownicą), — tego zażąda. Żądanie trzeciej części gospodarzy stanowi o przymusie dla reszty, która może tego nie życzyć, choćby stanowiła ona większość i osób i ziemi.

W kwestji likwidacji serwitutów i wspólnych państwisk projekt odwołuje się do ustawy specjalnej.

Specjalny rozdział projektu zawiera przepisy o wykonaniu reformy agrarnej na odrębnych warunkach w okolicach podmiejskich, dzieląc je, jak mówiłem na 2 zony, bliższą i dalszą. W szczegóły tych przepisów nie wdaję się.

Projekt ustanawia też kilka zasadniczych przepisów własności ziemskiej, które mają cechę już nie ustawy przemijającej o wykonaniu pewnej reformy, ale cechą zasad stałych ustawodawstwa cywilnego. Zasady te są trzy.

Pierwsza z nich dotyczy praw cudzoziemców (obywateli państw obcych). Zakazuje im kupować ziemię w Litwie (wyróżnia: kupować, nie dotykając innych sposobów prawnych nabycia ziemi a więc w szczególności dziedziczenia drogą spadku). Dzierżawić ziemię wolno cudzoziemcom tylko przy zakładaniu gospodarstw kulturalnych (co należy rozumieć pod „zakładaniem gospodarstw kulturalnych” — tego, projekt ściślej nie określa) i przedsiębiorstw przemysłowych. Szczegółowe przepisy w tej materji (o dzierżawieniu ziemi przez cudzoziemców) wydaje Rada (Gabinet) Ministrów i na zasadzie tychże udziela pozwoleń bądź Ministerjum Rolnictwa w porozumieniu z Ministerjum Finansów, Handlu i Przemysłu.

Druga zasada ustanawia stałą stopę maksymalną własności ziemskiej, której przy kupowaniu ziemi przekraczać nie wolno. Stopa ta wynosi 150 ha w ręku jednego właściciela. Nietykalna własność ziemska, pozostawiona w ilości 80 ha w ręku właścicieli, którzy ulegli wywłaszczeniu nadmiaru, jest na przyszłość wolna od ograniczeń rozporządzalności. Może być zbywana dowolnie, byle nabywca nie przekroczył stopy 150 ha własności. Ustanawia się też dla państwa przywilej pierwszeństwa nabycia przy sprzedaży przymusowej tych ziem z licytacji, — za najwyższą, ofiarowaną na licytacji, cenę. Projekt nie zawiera żadnego przepisu na wypadek, jeżeli w ręku jednej osoby skupi się własność ziemska, przekraczająca 150 ha, z jakiegokolwiek innego tytułu prawnego, niż kupno — sprzedaż, naprzykład z tytułu spadku, testamentu, darowizny i t. d. W rzeczywistości takie wypadki będą się niewątpliwie zdarzały. Czy wtedy właściciel - spadkobierca ma prawo zachować własność, przekraczając stopę maksymalną 150 ha? Sądząc z brzmienia odpowiedniego przepisu projektu reformy agrarnej, — należy dać odpowiedź twierdzącą, bo przepis ten wyraźnie ogranicza własność stopą maksymalną tylko przy kupnie, a skądinąd ogólne przepisy obowiązujących w kraju ustaw cywilnych żadnych tego rodzaju ograniczeń nie ustanawiają. Czy taką jest jednak myśl ustawodawcy? Zrozumieć ją jest zaiste trudno, bo niepodobna znaleźć żadnej racji logicznej lub społecznej, dla której stopa maksymalna własności ziemskiej w ilości 150 ha ma wagę specjalnie przy kupnie, a niema jej przy darowiznie. Ale jeżeli tłómaczyć intencję ustawodawcy przeciwnie, wbrew literalnemu brzmieniu odpowiedniego przepisu, i usiłować rozciągać ją na wszelkie tytuły skupienia własności w jednym ręku, to niepodobna znaleźć żadnego wyjścia na wypadek skupienia własności ponad stopę z tytułu spadku. Jeżeli bowiem stopy przekraczać nie wolno a jednak w drodze praw spadkowych, które ustanawiają się nie przez akt formalny, lecz przez fakty naturalne, jak śmierć spadkobiercy i pokrewieństwo między spadkodawcą a spadkobiercą, stopa ta okaże się przekroczoną, to co wtedy? Żadne przepisy ustaw nie

dają na to odpowiedzi. Aktu formalnego instytucja notarialna lub hipoteczna mogą nie uwzględnić, fakty zaś naturalne śmierci i urodzeń nie zwracają się o sankcję do żadnych władz hipotecznych lub innych.

Trzecia zasada dotyczy minimalnej niepodzielnej własności, której stopa ustanawia się w ilości 5 ha, a w okolicach podmiejskich dla II zony w ilości 1^{1/2} ha i dla I zony — 1 ha. Rozdrobnienie własności na parcele niższe od powyższej stopy — jest zakazane.

Centralnym organem wykonawczym reformy agrarnej ma być t. zw. Zarząd Reformy Agrarnej, złożony z kierownika („zarządcy”) i 4 członków. Lokalnymi organami wykonawczymi są pełnomocnicy Zarządu Reformy Agrarnej oraz komisje lokalne, które będą ustanowione osobną ustawą. Całość akcji wraz z odpowiednimi organami wykonawczymi należy do wiedzy Ministerjum Rolnictwa i Dóbr państwa, które też ma prawo wydawania instrukcji i przepisów wykonawczych w ramach ustawy.

Tak się przedstawia w głównych zasadach i dyspozycjach projekt ustawy reformy agrarnej w Rzeczypospolitej Litewskiej. Zawiera się on w 54 artykułach i, jak mówiłem, debatuje się w Sejmie Ustawodawczym w trzecim czytaniu.

Z trzech celów, które projekt w art. 1 wskazuje, jako wytyczne Reformy Agrarnej (mówiłem o nich na samym początku niniejszego artykułu), trzeci cel — upaństwowienie tego majątku ziemskiego, które państwo może skuteczniej, niż osoby prywatne, wyzyskać i zabezpieczyć od zniszczenia, — został w przepisach projektu bodaj całkowicie pominięty.

m. r.

Manicheizm na Białorusi.

Znakomity historyk polski, prof. L. Kubala w nader cennym studjum: „Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek Reformacji w Polsce” dwakroć mówi o istnieniu ongiś manicheizmu na Białorusi.

Nazwa powyższa oznacza system religijno-filozoficzny, którego twórcą był *Manes* lub *Manicheus*, urodzony około 216 roku po N. Chr. w Babilonii, w r. 276 zaś, na rozkaz króla perskiego Bahrama I, ukrzyżowany. Szczegóły życia tego nauczyciela wschodniego przeplatane są bogato legendą. Świąt misję *Manes* rozpoczął w r. 242. Doktryna jego da się streścić w tych słowach: świat powstał z pomieszania dwóch pierwiastków, które stanowią królestwo światła i także ciemności. Świat widomy specjalnie wziął początek z kojarzenia się tych dwóch pierwiastków. Wyzwolenie cząstek boskiej substancji światła ze świata widomego, jest właściwym zadaniem tej nowej religji. Tak się przedstawia jej strona dogmatyczna. Co się zaś tyczy przepisów moralnych, to manichejczycy mieli przestrzegać potrójnej *pieczęci*, według ich terminologii. To znaczy: *signaculum oris* — powstrzymania się od wszelkich nieczystych mów i pokarmów (produkty roślinne, zwłaszcza melony i oliwa, były szczególnie polecane, jako zawierające w sobie dużo światła); *signaculum manus* — powstrzymanie się od pewnych szkodliwych światłu czynności i *signaculum sinus* — bezżenność, przynajmniej dla wyznawców pierwszej klasy. Wystarczy tych

wiadomości o manicheizmie, byśmy, czytając odnośne ustępy w Kubali, mogli w przybliżeniu odtworzyć sobie oblicze duchowe manichejczyków na Białorusi.

Otóż na str. 49 swej pracy profesor Iwowski pisze: „Druga połowa Litwy, mówiąca narzeczem białoruskiem, była już za Jagiełły obrządku greckiego, ale manichejską, to jest przyjmowała dobrą i złą naturę Bóstwa (Petri epp. Camaracen. Card. de Manicheis Agap. in Russis et Lithvanis eorumque doctrinae cum ethnicismo affinatae 1418). Na czele jej stali księża ruscy, których żaden biskup nie święcił; prawem dziedzicznym siedzieli w swoich kościołach i sprawowali obrządki bez dozoru. W całym księstwie szlachta była przeważnie katolicką, ale lud składał się albo z grubych pogan, albo z zabo-bonnych chrześcijan. Czcili Matkę Boską Perkunatę, dzieci swoje chrzcili w kościołach i zanurzał w rzeki święte, umarłych grzebał starym obyczajem obok mogił swoich przodków, chwalił chrześcijańskiego Boga razem z swymi dawnymi bogami, a djabłu palił świeczki na ołtarzach. Duchowieństwo katolickie nie miało w tej części Rzpltej najmniejszego pojęcia o swoich obowiązkach. Biskupstwa i kanonie rozdawano laikom, alchemistom, doktorom, a często dzieciom; zastępców płacono źle; w czasach głodu, wojny lub zarazy pasterze uciekali od swoich owieczek, a lud nie widział w nich opiekunów, ale bogatych i pysznych panów w złotogłowiach i w świętych pojazdach, do których nie ośmiewał się przystąpić (Przyałkowski). Taki był stan religijny na Litwie, że nie było żadnej ustalonej religii prócz mnóstwa Żydów i Tatarów, którzy mieli stały obrządek”.

W ciągu dalszym z pracy prof. Kubali dowiadujemy się (str. 60), że gdy w r. 1556 „Piotr z Goniądza, Podlasiąnin (Relacje nunc. epp. Kamerin), mąż, chodzący z drewnianym pałaszem, przeczący bezwzględnie potrzebie rządu, sądu i wojny“, wystąpił z nową doktryną religijną, później socynjańską nazwaną, manicheizm wszedł u nas w nową fazę swego rozwoju. „Na Litwie cała część W. Ks. z pozostałymi pojęciami Manicheuszów przyłgnęła do nauki Goniądza, przyjmującego boską i ludzką naturę w Chrystusie; tam zaś, gdzie najsilniej stało pogaństwo, przyjęła się nauka trzech Bogów z subordynacją. Nauka Trynitarzy rozszerzyła się w mgnieniu oka na Żmudzi i w województwie nowogrodzkiem i brzesko-litewskim na Litwie (Przykowski, Wiszowoty itp.; ostatni 62 dzieł zostawił) pod opieką pana Kiszki z Ciechanowca, starosty żmudzkiego, pana na 700 wsiach i miasteczkach (Kojałowicz Miscel.). Ten Goniądza do Węgrowa zawezwał i w dobrach swoich naukę jego zaprowadził, kalwinom kościoły poodbierał, nowe zbory i drukarnie pozakładał. Nauka sama cisnęła się z taką siłą do kościołów obu wyznań, że duchowni kalwińscy dla warowania czystości swego wyznania przyjęli formułę Trójcy Św. i mówili ją podczas każdego nabożeństwa: *Hi tres sunt, sunt unum et hi tres sunt unus*“ (str. 61). W tymże czasie na teren Białorusi, dotknięty manicheizmem, sądzono było wpłynąć jeszcze jednej doktrynie — husytyzmowi.

Rozumiemy dobrze, że przytoczone wzmianki o manicheizmie wcale nie zaspakają ciekawości miłośnika naszej przeszłości: chciałby on oczywiście więcej się dowiedzieć, *jaką drogą, kiedy i przez kogo* doktryna Manesa z dalekiej Azji dostała się na Białoruś. Uczeń mają obszerne pole do badań nad przeszłością naszego kraju.

Latovicus.

Podboje języka rosyjskiego w Niemczech.

Bezstronny widz wojny rosyjsko-niemieckiej (jako fragmentu wojny wszechświatowej) i wypadków powojennych i porewolucyjnych na wschodzie Europy zapewne się zgodzi, że w tym samym czasie, gdy Rosja odnosiła porażki jedną za drugą, język rosyjski szedł od zwycięstwa do zwycięstwa. Kontakt świata germańskiego z Rosją, mimo całą psychozę wojenną z obu stron wywołał w Niemczech ogromne zainteresowanie się „państwem wszelkich niemożliwości“, a co zatem idzie i kulturą rosyjską. Nie wiem czy wiele się znajdzie w Rosji miast, gdzieby nie stanęła stopa Niemca, czy to jako żołnierza, czy to jako jeńca. Do tego trzeba dodać objeżdżających dziś Rosję, różnych niemieckich agentów. To jedno. Niemniej na pogłębienie znajomości świata rosyjskiego w narodzie niemieckim wpłynął pobyt w Niemczech krociowych zastępów jeńców rosyjskich, pobyt trwający niekiedy lat cztery z okładem. W jeszcze większej mierze przyczyniła się do tego rosyjska emigracja, która się rozlała po całych Niemczech. A że najprostszą drogą do poznania jakiegoś narodu jest zwykle znajomość jego języka, jasnym jest, jakie ostatnimi laty poczynił podboje w Niemczech (częściowo w Niemieckiej Austrii) język rosyjski. Dostyc tego, że dziś, twierdził nam nie tak dawno jeden przyjezdny z Berlina, w ministerjum spraw zagranicznych przy *Wilhelmstrasse*, znając język rosyjski, można załatwić niemal wszelką sprawę.—Do podbojów języka rosyjskiego w Niemczech naliczyć też można ogromne powodzenie, jakim na scenach niemieckich cieszyły się i cieszą się występy rosyjskiego dramatu, opery, baletu...

By nie wydały się komuś te wywody przesadnymi lub nawet zgoła fałszywymi, spróbujemy naogół skontrolować, na podstawie katalogu wydawnic w *Philipp Reclams Universal-Bibliothek*, stopień znajomości literatur słowiańskich wśród narodów języka niemieckiego. Wydawnictwa polskie M. Arcta, *książki dla wszystkich* acz posiadają niemałe już zasługi dla ogółu czytającego w Polsce, nie mają i w przybliżeniu tego znaczenia, co *Reclam* w Niemczech. Dzięki różnaitości materiału, taniości i t. d. rozpowszechnienie jego było iście ogromne i dlatego może on być nienajgorszą miarą dla określenia poczytności tego lub innego autora albo utworu w społeczeństwie niemieckim.

Wśród sześciu tysięcy № (w maju r. 1916 dokładnie było 5350) *Reclama*, polska literatura reprezentowana jest przez Mickiewicza (Ballady, Sonety), Malczewskiego (Marja), Zaleskiego (Święta Rodzina), Krasieńskiego (Irydjon), Dygasińskiego (Na dworze szlacheckim), Korzeniowskiego (Nasza szlachta), Kraszewskiego (Sześć powieści). Przyborowski, Rodziewiczówna, Rzewuski, Sienkiewicz (Ta trzecia, Lux in tenebris lucet, Rodzina Połanieckich, Quo vadis? i in. mniejsze rzeczy), Świętochowski. Z tego spisu widać, jak słabo a niedostatecznie, nawet przy *maximum* dobrych chęci, mogą Niemcy poznać literaturę polską. Widzimy tu, obok imion koryfeuszów piśmiennictwa polskiego, tytuły tylko utworów mniejszych lub drugorzędnych albo nie dających wnikać w twórczość tego poety lub pisarza. Zważywszy nadto pewną naogół rezerwę ze strony przeciętnego Niemca w stosunku do rzeczy polskich, nie będziemy zbyt się dziwili, że znajomość litera-

tury polskiej u Niemca najczęściej nie przekracza nazwisk *Mickiewicza* i *Sienkiewicza*. Ostatniemi czasy przybyło tłumaczenie na język niemiecki Rejmona „Chłopów“ i zdobycie sceny niemieckiej przez utwory Zapolskiej.

O wiele lepiej sprawa stoi z tłumaczeniami z rosyjskiego. Żadne z nazwisk, charakterystycznych dla literatury rosyjskiej, *nie* jest opuszczone, a dobór utworów tłumaczonych również znacznie lepszy. Lermontow, Puszkyn, Nadson, Niekrasow, Nikitin, Polonski, Tiutczew, Tolstoj Aleksy, wybór wierszy rosyjskich i poetek; Gogol, Potapienko, Potiechin, Tolstoj Leon (prawie cały!), Czechow, Turgieniew (prawie cały!), Andrejew, Arcybaszew, Danilewski, Doroszenko, Dostojewskij (Zapiski z martwego domu, Zbrodnia i kara), Garszyn, Gonczarow, Gorkij, Grygorowicz, Gusiew Orenburgskij, Korolenko, Karamzin, Mieszczerski, Michajłow, Niemirowicz - Danczenko, Sałykow - Szczedryn, Staniukowicz... Jeśli już przed wojną Niemcy *bardziej* interesowali się literaturą rosyjską niż polską, cóż mówić o dniu dzisiejszym? Dziś dokładnością a obfitością wiedzy o Rosji Niemiec prześcignie przeciętnego Polaka.

Dlatego sporo komizmu było w wygłoszonym niedawno przez jednego publicystę polskiego, mającego pretensję uchodzić za znawcę Rosji, wzgardliwym zdaniu rzekomo bardzo małej za granicą znajomości rzeczy rosyjskich. Jest wręcz przeciwnie, zwłaszcza co do Niemiec, i duże podboje języka rosyjskiego i literatury rosyjskiej są faktem najoczywistszym, o którym nie należy zapominać.

Wł. T.

Przesłanki i wnioski.

Delirium tremens naszego społeczeństwa na punkcie antysemityzmu trwa i nie rychło zapowiada rekonwalescencję pacjenta. Oczywiście najsilniejszym paroksyzmem ulegają endecy. Niedawno ze szpalt „*Gazety Warszawskiej*“, jakiś anonimowy autor pytał rodaków: *co robić z żydami?* Istotnie zadanie godne męża stanu! *Co* robić z Żydami? Pozwolić im dalej istnieć, czy może ograniczyć prawo egzystencji? Może wprowadzić normy procentowe dla Żydów, wyznaczając ile ich może mieszkać w mieście, a ile na wsi? Jak przeprowadzić to ograniczenie? Jakie prawa im jeszcze pozostawić i t. d.? Biedne mózgi endeckie nerwowo pracują nad rozwiązaniem *tylu* pytań!

Nieco później, niż ów przedziwnie głęboki aforyzm „*Gaz. Warsz.*“, przeczytaliśmy w pokrewnej jej duchem, warszawskiej „*Rzeczypospolitej*“, cytat z dzieła jeśli się nie mylimy Brodowskiego, omawiającego linię polityki narodowej w nowej Polsce. Otóż polityk ten z całą iście macierzyńską o dobro narodu pieczołowitością, jaką tak świetnie inscenizuje raz po raz endecja, twierdzi, że wszelki kontakt dla Polaka z Żydem jest najbardziej zgubny, bowiem Żyd ma to do siebie, że, stykając się z aryjczykiem, *niszczy* zawsze *tkanki jego duszy* i to najdelikatniejsze. Dlatego, — streszcza się Brodowski, — lepiej jest np. żadnej zgoła wiedzy nie posiadać, niż przyzwolić na udział Żydów w pracy ogólnooświatowej. W pierwszym bowiem wypadku grozi tylko schłopienie, sprostaczenie..., gdy w drugim wyrządza się duszy strata niepowetowana.

Przerażony endek, czytelnik Brodowskiego, zawoła zapewne do Żydów: *o rodzaju jaszczurczy! o plemię węzowe! Jak długo cię jeszcze nosić będzie ziemia polska?! I oczywiście znów zadaje sobie męczące pytanie: co robić z Żydami?*

Szkoda wielka, że endecja, której przypada zaszczyt wysunięcia dziś tego problematu w tak jaskrawej formie, zatrzymuje się w *pół* drogi i niedopowiada swych myśli do końca. Wyręczymy ją, wyprowadzając wniosek bezpośredni z postawionych przez nią przesłanek.

Skoro Żydzi są elementem tak szkodliwym, jak endecja o nich twierdzi, skoro niszczą tkanki najwrażliwsze duszy narodowej, należy z nimi postąpić akurat tak, jak się zwykło postępować z *urodzonymi szkodnikami*. Dla czego dla Żydów ma być uczyniony wyjątek z tych reguł postępowania, jakimi się kierujemy względem myszy, szczurów, much, molów, robactwa, a także tchórzów, lisów, wilków?!... Jeśli przemyślny człowiek wynalazł całą kolekcję przeróżnych pułapek, siideł, zasadzek, nadto specjalnych past, pigulek, płynów trujących i lepkich papierów dla walki ze szkodnikami ze świata zwierzęcego, czyżby zabrakło mu inwencji, by stworzyć nie jeden, ale już wiele środków skutecznych, noszących ogólną nazwę w farmakologii politycznej *antijudaica?!.*

Jeden z nich mógłby nazywać się np. *Pasta R. Dmowskiego*. Patentowany środek na żydów. Działanie rychle a radykalne; inny:

UWAGA!

UWAGA!

Purgatin dr. Adolfa Nowaczyńskiego.

Niezawodny środek oczyszczający narodowe organizmy aryjskie od zakały żydowskiej (*constipatio judaica*) Strzedz się podrabiania! Zwracać uwagę na markę firmową *N. D.*

Jeszcze inny nosiłby na etykietce podobiznę czaszki i dwóch piszczeli i napis: *Ostatni wynalazek p. J. Obsta*. Pigułki „*Jot*“, usuwające wnet największe niebezpieczeństwo żydowskie. Itd.

Skoro raz postawi się tezę, że jakiś naród jest szkodliwym dla innych *nie* dzięki czynom pojedynczym, ale *sam w sobie*, z istoty i natury swej, jak to dziś twierdzi nasza endecja i naogół antysemityzm o Żydach, *siłą rzeczy* myśl polityczna musi podążyć w kierunku całkowitego zabezpieczenia narodu przed niebezpieczeństwem żydowskim. Nawet zupełne wyeliminowanie Żydów ze strefy osiedlenia ludności chrześcijańskiej, nie mówiąc już nic o znikomej wartości *czerty jęwejskiej osiedłości*, nie będzie dostateczną gwarancją, że Żyd całkiem zostanie odcięty od goja. Najlepiej przecie strzeżony *Konzentrations interniertenlager*, skupiający nawet całość Żydów jakiegoś kraju, nie zabezpieczy go nigdy przed tem, że ktoś potrafi z niego umknąć i wścibić się znowu niepostrzeżenie w gąszcz ludności chrześcijańskiej, by tam rozpocząć... niszczenie najprostszycy tkanek duszy narodowej. Zresztą niebezpieczeństwo dalsze *nie* przestaje być jednak niebezpieczeństwem i zawsze wymaga pewnego pogotowia.

Stąd jest jasnym, że antysemitym prędzej lub później doprowadzić musi do wysunięcia hasła — *wyćpienia żydów*.

Wat.

Wywiad.

Wielki człowiek krzyknął:

— Znów wywiad! To jest ponad moje siły! Na przyszły tydzień rzeknę się stanowiska wielkiego człowieka.

— Może mam powiedzieć, że niema pana w domu? — zapytał lokaj.

— Nie, nie! Proś! —

Do pokoju wszedł młody człowiek o sympatycznie kurjerkowym wyglądzie i, ukłoniwszy się, z gracją usiadł na krześle.

Wielki człowiek zapytał:

— Pan zapewne jest ciekawy, co sędzę o wybuchach wulkanicznych?

— O nie! — uśmiechnął się dziennikarz. My wiemy, że tak wielki umysł musi się ujemnie zapatrywać na wybuchy wulkaniczne. Naszą redakcję interesuje zupełnie inna sprawa.

— Co mianowicie?

— Chcielibyśmy poznać pański pogląd na sprawę unifikacji Wileńszczyzny.

Wielki człowiek podparł się wielkim palcem w wielką głowę i zapytał:

— Czy moje pragnienia będą spełnione? Dziennikarz odpowiedział z godnością:

— Postaramy się. Ja i redakcja zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy...

— To bardzo grzecznie z waszej strony.

Wielki człowiek rozpoczął:

— Pragnąłbym...

Wielki człowiek chciał powiedzieć:

Pragnąłbym zostać wojewodą wileńskim, aby marka polska zrównała się z dolarem, abym wygrał milionówkę, aby dekret o ochronie lokatorów nie został nigdy zniesiony, aby moja żona odmłodziła o dwadzieścia lat!..

Ale bystrym rozumem wielkiego człowieka pojął, że głośne wypowiedanie takich myśli nie przystoi mu. Westchnąwszy więc głęboko, rzekł:

— Chciałbym, żeby w Litwie zniknęły sosnowe i brzozowe lasy i, żeby na ich miejscu wyrosły cyprysowe i palmowe.

— Genjalne! Genjalne! — krzyknął z zachwytem dziennikarz. Wielka, wielka myśl. Dalej...

— Chciałbym, żeby zniknęły koleje i żeby istniały tylko dirigeable i aeroplany, i żeby minister komunikacji nazywał się ministrem propollerów i biplanów...

— Genjalne! Genjalne! Dalej!.. Dalej!..

— Chciałbym, żeby zniknęły z powierzchni ziemi pisma opozycyjne.

Dziennikarz notował, starając się nie opuścić ani jednego słówka.

Wielki człowiek ciągnął dalej:

... Żeby w odrodzonej Rzeczypospolitej każdy człowiek żył conajmniej sto lat, i żeby każdy bez względu na płeć, charakter, wiek, wyznanie i przekonania był wielkim człowiekiem.

Przy ostatnich słowach wielki człowiek zmieszał się. Błysnęła mu nieprzyjemna myśl:

— Jeśli wszyscy ludzie zostaną genjuszami, to czem ja będę?

Ale słowo nie jest wróblem. Gdy wyleciało — nie złapiasz go. Wielki człowiek ze ściśniętym sercem powtórzył:

...żeby każdy bez względu na płeć, charakter, wiek, wyznanie i przekonanie był wielkim człowiekiem... Czy pan już zanotował?

Ku swojemu wielkiemu zdziwieniu wielki człowiek zauważył, że dziennikarz, który nagle zbladł, nie zapisywał jego ostatnich słów.

— Co się panu stało?

Dziennikarz wytrzeszczył oczy. Drżał. Krucze jego włosy poczęły siwieć z błyskawiczną szybkością.

— Niech się pan zlituje! — krzyczał — na miłość Boga miej pan litość! Nie trzeba tak wielul...

— O co chodzi? — zapytał wielki człowiek.

Dziennikarz zebrał resztki sił i błagalnie wykrztusił:

— Niech się pan nie upiera przy swoim ostatnim żądaniu...

— Dlaczego?

— Nie starczy mi sił.. W samem Wilnie jest przeszło sto tysięcy ludzi. Jeśli się spełni pańskie żądanie, to na przyszły rok w samem Wilnie będzie sto tysięcy wielkich ludzi. — Kiedyż ja zdążę z każdym zrobić wywiad?..

Dziennikarz złapał się za głowę i jęczał:

— Na miłość Boga zlituj się pan...

Wielki człowiek był jednocześnie i miękkim człowiekiem. Rozpacz dziennikarza wzruszyła go i rzekł łaskawie:

— No, niech pan nie pisze ostatnich słów.

Na twarzy dziennikarza odmalowała się radość. Jego posiwiałe włosy stały się znów krucze. Już więcej o nic nie pytał.

— Znów coś takiego wpadnie mu do głowy, że będę przeklinał dzień swego urodzenia — myślał dziennikarz. — Trzeba się wynosić.

Na pożegnanie dziennikarz i wielki człowiek serdecznie uścisnęli się.

Rozstali się zadowoleni z rozmowy.

o.

Chybione przedsięwzięcie.

W związku ze zjazdem osadników wojskowych w Warszawie w prasie polskiej uderzono na alarm z powodu ujawnionego niepowodzenia rozpoczętej pośpiesznie akcji kolonizacyjnej na ziemiach białoruskich.

Korespondent „Kurjera Polskiego“ przytacza szereg ciekawych faktów pod tym względem:

„W powiecie słonimskim ani jedna z rozdanych żołnierzom parceli nie jest dotychczas zabudowana. Tylko na Parceli Grzybowskiej pod samem miastem wybudowano dom, który jednak ma dopiero szkielet dachu i kosztował 700.000 m. p. Osadnicy mieszkają po okolicznych wsiach, gdzie przeważnie u zamożniejszych gospodarzy wynajmują się do robót, nie troszcząc się zbyt o swoją ziemię. Muszę przyznać, że szef osadnictwa na nasz powiat, ożywiony jaknajlepszymi chęćmi, robi co może — a'e może bardzo niewiele. Osadnicy mieszkają i żenią się z białorusinkami bardzo prędko zatracają swój polski charakter; bywają wypadki, że osadnik rozgorączony do najwyższego zawodem jaki go spotkał, zetknąwszy się z tak licznymi tutaj wpływami bolszewickimi, staje się zdecydowanym komunistą. Osadnictwo wojskowe prowadzone w ten sposób chybia celu — ogromne koszty idą zupełnie na marne. Jeszcze kilka faktów.

4 pułk ułanów otrzymał w Dziśnieńskim majątki Prozoroki, Ziabki i Łęke, osadników było ze 40; obecnie połowa wyrzekła się swych działek, a druga połowa „dojada ostatki“ i o ile nie będzie okazaną wydatną pomoc na wiosnę jeszcze znaczna liczba opuści nadziały swoje. Dowódca pułku onosił się przed dwoma tygo-

dniami z raportem do sztabu armji do Lidy, a dowódca 2 brygady do Warszawy, przedstawiając rozpaczliwy stan osadników.

Od oficera z 2-go szwadronu karabinów maszynowych tegoż 4-go pułku dowiedziałem się, że z ich szwadronu było 8 osadników, z których 6 już opuściło działki swoje, że osadnicy z 4 pułku pod dowództwem jednego ze swych kolegów niejako Terleckiego (ulana 4 p.) zorganizowali bandę, która prócz mniejszych nadużyć w okolicy, dokonała kilku śmiałych napadów i grabieży, i nawet postrzelili jednego żyda, — ostatecznie Terlecki, Siwiński i trzeci którego nazwiska nie pamiętam zostali uwięzieni i oddani pod sąd — obecnie siedzą w więzieniu w Wilejce powiatowej.

W powiecie Dunilowickim osadnicy, którzy otrzymali majątek „Nadziejrze” o 8 wiorst od Dunilowicz, proponują Żydom wydzierżawienie wszystkich osad swoich na dłuższy szereg lat i żyd, który tentował o tę dzierżawę zasięga porady, czy da się to prawnie załatwić i czy nie będzie mu groziła jaka odpowiedzialność.

Tak samo w Delatyczach w powiecie nowogródzkim osadnicy nie mogąc uprawić ziemi, oddawali je gromadnie w dzierżawę — zaś trawy nie kosili, tyko sprzedawali miejscowemu włościactwu.”

Wszystkie relacje zgodnie stwierdzają rozpaczliwy stan osadnictwa wojskowego. Publicyści różnych kierunków zabierają głos w tej materji i zarzucają rządowi lekkomyślność i niedołęstwo. W tymże „Kurjerze Polskim” niejaki Andrzej Łada zaznacza, że „wojskowość zamiast liczyć się ze środkami, zakresliła sobie ogromny plan, wprost wspaniała, do którego wykonania trzebaby chyba mieć pieniądze amerykańskie, zdolność organizacyjną francuską i niemiecką dokładność w wykonaniu i po roku pracy w tym kierunku doprowadziła do katastrofy, bo to co się teraz na Kresach dzieje, to katastrofa. I czas ostatni, by rząd, Sejm i społeczeństwo ocknęły się i pomyślały o ratunku”.

Mimo jednak stwierdzonego faska osadnictwa i nawoływań do zaprzestania rzucania w błoto setek milionów, żaden z publicystów polskich nie wzywa do zupełnego zaniechania myśli o kolonizacji, którą to myśl nawet „Kurjer Polski” określa jako „piękną i zdrową”. Wysuwane są rozmaite projekty ratunkowe i naprawy nieudanego przedsięwzięcia, ale nikomu na myśl nie przychodzi czy też brak odwagi cywilnej oświadczyć głośno i wyraźnie, że niepowodzenie nie jest wynikiem nieudolnych zarządzeń, ale że tkwi ono w samym założeniu sztucznej kolonizacji ziem białoruskich przez obcy narodowo element polski.

Zdaje się, że tego rodzaju eksperymenty, stosowane przez rządy rosyjski i pruski, powinny być przekonane o bezużyteczności i szkodliwości wysiłków w tym kierunku. Nie. Znow ta sama piosenka, śpiewana na tę samą nutę, tylko wykonywana przez znacznie mniej utalentowanych i wyszkolonych śpiewaków.

A sa tacy, którzy twierdzą, że historia jest mistrzynią życia!

Inkorporacja.

Dnia 4 kwietnia Komisja konstytucyjna przyjęła projekt ustawy o przyjęciu władzy nad Wileńszczyzną według referatu posła Steinhausa.

Art. 1 tej ustawy brzmi:

„Ziemia Wileńska, a mianowicie powiaty: Wileński, Oszmiański, Święciański, Trocki i Brasławski, z mocy uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 24 marca 1922 roku złączona

z Rzeczpospolitą Polską pod Jej zwierzchnictwem państwowem podlega władzy organów centralnych Rzeczypospolitej, t. j. Sejmu, Naczelnika Państwa i ministrów”.

Dalej ustawa wprowadza na Wileńszczyznę moc obowiązującą Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r., ustawy przechodniej z dnia 18 maja 1921 roku wraz z uchwałą Sejmu z dnia 20 lutego 1919 roku — utrzymuje w mocy wszystkie dotychczas tam działające ustawy i rozporządzenia, o ile nie znajdują się w sprzeczności z niniejszą ustawą — upoważnia Radę ministrów do rozciągania na Wileńszczyznę mocy obowiązującej dekretów ustaw i rozporządzeń, działających na całym obszarze Rzeczypospolitej, gwarantuje wydanie osobnych ustaw, zabezpieczających ludność prawo swobodnego rozwoju życia kulturalnego, oświatowego i religijnego w jej języku ojczystym — upoważnia Radę Ministrów do mianowania osobnego delegata dla objęcia administracji terenu w art. 1 określonego, z uprawnieniami, wskazanymi dla zwierzchników władz administracyjnych II instancji — do terenu tego pod względem administracyjnym przyłącza powiaty Dziśnieński, Dunilowiczowski i Wilejski, a wydziela je z województwa Nowogródzkiego

W związku z tem postanowiono złożyć rezolucję, wzywającą rząd, by w ciągu miesiąca przedłożył projekt ustawy, rozgraniczającej województwo Nowogródzkie od Ziemi Wileńskiej. Wówczas będzie rozstrzygnięta sprawa przynależności administracyjnej powiatów Lidzkiego i Wołczyńskiego.

Propozycja referenta, aby uprawnienia do uregulowania utawodawstwa, które posiada Rada ministrów z mocy ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. na calych Kresach w Ziemi Wileńskiej były Radzie ministrów dane tylko do czasu uchwalenia „Statutu”, nie utrzymała się.

Przedstawiciele Rządu, pp. Lechowicz i Sawicki, obstawali przy oznaczeniu tego terminu z czasem uchwalenia „Statutu” ze względów na politykę zagraniczną wbrew pierwotnemu stanowisku Rządu który we wniesionym projekcie ustawy tego terminu nie przewidywał

W imieniu mniejszości pp. Uziembło i Krzyżanowski wnieśli o skreślenie w art. 1 wymienionych powiatów, o dodanie do art. 5, uprawniającego Radę Ministrów do rozciągnięcia mocy działania ust. w obowiązujących na całym obszarze państwa, słów: „Do czasu wejścia w życie ustawy, zawierającej Statut Ziemi Wileńskiej i skreślenie art. 7 ustawy.

Bibliografia.

Antoine Viscont. *La Lituanie et la guerre.* Genewa, stron 206 z 9 rycinami i 2 mapami.

W pierwsze części tego dziełka autor przedstawił skrót dziejów narodu litewskiego od czasów zamierchłych do wybuchu wielkiej wojny, uwydatniając siły żywotne tego narodu i jego zdolność do życia państwowego. Od strony 105 do 156 podaje studjum o czynnikach politycznych kraju, najprzód opisana jest Litwa pod względem etnograficznym, następnie wyłożone aspiracje polityczne narodu litewskiego, jego niezłomna nadzieja, że wszechświatowa wojna wróci mu wolność i tendencje polityczne poszczególnych stronnictw. W końcu, autor podaje zbiór dokumentów, zawierających deklaracje polityczne, dotyczące Litwy jak przedstawiciele narodu litewskiego, tak rządów ościennych państw od roku 1905.

Mapa historyczna przedstawia W. X. Litewskie za czasów Witoldowych, mapa zaś etnograficzna, oparta na danych statystycznych rosyjskich z roku 1897 dla Litwy pod zaborem rosyjskim i na spisie ludności niemieckim z roku 1900 dla Litwy pruskiej, obejmuje terytorjum, zamieszkałe przez ludność językowo litewską. Mapa etnograficzna wykazuje historyczne kurczenie się terytorjum narodowego litewskiego na korzyść Niemców zaczynając od roku 1719.

Autor jest jednym z najbardziej przychylnie wobec Polski i Polaków usposobionych pisarzy litewskich.

Z jego działalności społecznej przypomniemy tu jego udział w Komitecie Generalnym dla niesienia pomocy ofiarom wojny w Litwie (Comité Général de secours pour les victimes de la guerre en Lituanie), zorganizowanym przezeń razem ze ś. p. Bronisławem Piłsudskim w Szwajcarii. Komitet odznaczał się tem, że wśród swych członków liczył zarówno Litwinów jak Polaków, którzy w nim stanowili nawet większość. Godną jest niemniej uwagi powstała w Szwajcarii

1918 roku głównie z inicjatywy ks. Wiskonta Komisja Wschodnia (Commission de l'Est), która miała na celu porozumienie narodów, mieszkających między Rosją a Niemcami. W skład tej organizacji wchodziła przedstawiciele narodów łotewskiego (A. Osolin-Krause, J. Klawin), litewskiego, polskiego (L. Jurjewicz, obecny radca poselstwa polskiego w Bukareszcie i Baranowski, radca poselstwa przy Kwirynale) i ukraińskiego (Baczyński, redaktor ukraińskiego pisma „Ukraine“ w Lozannie).

n.

Treść numeru: Zmartwychwstanie. — *L. A.* Jak po grudzie... — *m. r.* Reforma rolna w sejmie litewskim. — *Latovicus.* Manicheizm na Białorusi. — *Wł. T.* Podboje języka rosyjskiego w Niemczech. — *Wat.* Przesłanki i wnioski. — *o.* Wywiad. — Chybione przedsięwzięcie. — Inkorporacja. — Biblijografia. Odcinek: *A. Lewicki.* Brzózka. — *J. Sapniunas* Obrazek jesienny.

MASZYNY Z MLECZARNI

Lokomobila Wolfa leżąca 15 k. s. normalnie 10 atmos.

Śrótownik kompl. Kamienie franc. 120 cm. średn. z transmisją i pasem

1 Wirówka zapęd. 1500 litr.; druga ręczna 300 litr. na godz., należące aparaty do robienia masła i sera

2 pompy baseny transmisje pasy i konwie na sprzedaż

JAN WOJCIECHOWSKI

SKALMIERZYCE, Kańska 19.